

W jego świecie nie ma nic za darmo.
Jeśli chce odzyskać swoje życie,
musi na nie zapracować.

BEZLITOSNY UKŁAD

KRÓLOWIE NOWEGO JORKU. TOM 2

TIJAN



TYTUŁ ORYGINAŁU:
A Cruel Arrangement

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Lena Marciniak-Cąkała
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © opolja / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © SeanPavonePhoto, © Studio13lights / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2023 A CRUEL ARRANGEMENT by Tijan
Published by arrangement of Book/Lab Literary Agency, Poland

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Malwina Drozdowska, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-606-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1

Molly

Miałam problem.

Celowałam w faceta, który pomalował sobie twarz na zielono. Nie mogłam pozbyć się wrażenia, że wygląda jak goblin z jednego z tych filmów o superbohaterach. W okolicy mostka czułam pęczniejącą bańkę śmiechu. Próbowałam go powstrzymać, ale kiedy przeszedł mi przez gardło, było już po sprawie. Pochyliłam się, wciąż unosząc pistolet. Śmiałam się na całego!

Nie mogłam się opanować.

Słyszając brzmiającą w tym śmiechu nutę hysterii, aż się wzdrygnęłam.

– Molly!

To był mój pracownik. Leżał na brzuchu z rękami założonymi za głowę. W jego głosie słyszałam czyste przerażenie.

Podniosłam głowę, usztywniłam ramię i odchrząknęłam.

– Przeanalizujmy zmiany, które właśnie tu zaszły. Ty – potrząsnęłam pistoletem, wskazując na zielonego faceta – przyszedłeś tutaj, do mojej kręgielni, żeby nas okraść. Zgadza się?

Mierzył we mnie z karabinu i w tym momencie zdałam sobie sprawę, jak bardzo jestem szalona.

Naprawdę szalona.

Karabin przeciwko mojemu pistoletowi. A ja się śmiałam.

Byłam na granicy obłądki, jak to ja.

Z kolei ten facet miał na twarzy zielony makijaż, więc można by się spierać, kto był w tej sytuacji bardziej irracjonalny.

– Często robisz takie rzeczy?

– Molly, Boże. – Usłyszałam swoją pracownicę. – Co ty wyprawiasz?

Nasze położenie było dobre. Oczywiście nie chodziło o napad, ale o to, co stworzyłam w sensie biznesowym. Easter Lanes. To moje miejsce. Mój biznes. Byłam dumna z tego, co zrobiłam dla kręgielni, kiedy przejęłam ją od ojca. Zdążył doprowadzić ją do ruiny, więc skorzystałam z okazji, gdy był bezbronny. Jako ulicznemu hazardzicie takie momenty zdarzały mu się dość często. Rozmawialiśmy dwa razy w miesiącu, ale tym razem był pogrążony w prawdziwym bagnie i nie miał nikogo, kto mógłby go uratować. Więc ja, jak na córkę przystało, wzięłam przykład z niego i go oszukałam. Zadzwoił do mnie po pieniądze na kaucję. Wydawał się bardzo zdenerwowany. Chciał się wydostać z więzienia, co prawdopodobnie oznaczało, że w środku był ktoś, kto chciał mu sprawić lanie.

Powiedziałam mu, że nie wpłacę kaucji, dopóki nie odda mi kręgielni. Zdawałam sobie sprawę, że z biznesem wiązą się pewne długi, ale w tej chwili nie miałam nic do stracenia. Kupiłam więc kręgielnię, wyremontowałam, co się dało, i kontynuowałam renowację przez lata, gdy zyski rosły. Spłaciłam długi i koniec tematu. Wszystko, co miało związek z Easter Lanes, było w mojej gestii. Dodałam całą sekcję barową i część wydzieloną na gry, aby mogły tu przychodzić również rodziny.

Stworzyłam miejsce odpowiednie dla wszystkich grup wiekowych, aby zwiększyć liczbę klientów.

I to zadziało.

Ten złodziej nie miał pojęcia, co mu grozi. To było moje życie. Całe moje życie.

Miałam to miejsce we krwi i właśnie dlatego trochę mi odbiło, kiedy spojrzałam w górę i zobaczyłam karabin wycelowany prosto we mnie.

– W co ty pogrywasz, kobieto?! Powiedziałem, żebyś dała mi kasę. Na co czekasz? Dawaj pieniądze!

O rany.

Chłopcy, dziewczęta, nie próbujcie tego w domu.

Szuflada kasy była zamknięta. Klucz leżał tuż obok. Spojrzałam na moich pracowników, ponieważ wiedzieli, gdzie są zapasowe klucze. Mogłam go chwycić, i to naprawdę szybko. Mogłam... i zrobiłam coś innego. Coś, o czym wiedziałam, że będę tego żałować.

– Molly! – krzyknął jeden z moich pracowników.

– Co ty zrobiłaś?! – dodała pracownica.

Krzyczeli, ale jeden dźwięk zagłuszył resztę. Rabuś wrzeszczał na mnie, wymachując bronią:

– Co ty zrobiłaś?! Ty szalona suko!

Połknęłam klucz, by nie mógł dostać się do kasy.

Wciąż trzymałam broń w górze, ale ta się trzęsała, bo trzęsała mi się ręka, ramię, cała się trzęsałam. Moje ciało drżało i czułam smak łez.

Wystarczy!

Pieprzyć to. Nie po to przeżyłam całe swoje tragiczne, smutne życie, żeby ten facet mi je odebrał.

– Wchodzisz sobie tutaj i myślisz, że obrabujesz mój biznes?! To miejsce należy do mnie. I nie zamierzam tego tolerować. Wiesz, kto jest moim ojcem?

Chwilowo zdezorientowałam rabusia. Zaczął się cofać, powoli się ode mnie oddalając. Zapomniał, że ma w rękach karabin. Usłyszawszy moje pytanie, po prostu zamarł.

– Twoim ojcem?

Widziałam, jak powoli zaczyna kojarzyć fakty.

Jego oczy migotały; spuszczał wzrok, panikował i zaczynał sobie przypominać, że niektóre firmy w naszej okolicy mają haki. Są wplątane w mafijne porachunki. Nie miałam nic przeciwko zastraszeniu faceta w ten sposób, jeśli dzięki temu mogłam uniknąć aresztowania za zabójstwo.

– Kim jest twój ojciec? – Nieco podniósł głos, który zabrzmiał bardziej przenikliwie. Zielona farba zaczynała schodzić mu z twarzy.

– Shorty Easter. Wiesz, kto to jest?

Jego wzrok padł na nazwę mojej kręgielni wypisaną neonowymi literami nad barem. Easter Lanes. Każdy, kto cokolwiek znał, wiedział, że Marcus Easter, znany również jako Shorty, był w zasadzie własnością rodziny Waldenów.

Grał w ich lokalach, a także dla nich. Wiedziałam, że jego dług wobec nich był tak ogromny, że ojciec musiałby żyć dziewięć żywotów, by cokolwiek spłacić. Shorty bywał jednak użyteczny i wiedziałam, że wykorzystywali go w różnych sprawach. Nigdy nie pytałam ani nie chciałam wiedzieć, na czym to polega, ale zdawałam sobie sprawę, że wykonywał dla nich pewne prace.

Złodziej cofnął się aż do drzwi. Jego karabin opadł i rabuś prawie upuścił go na ziemię.

– O cholera.

To nie imię mojego ojca tak go wystraszyło. Chodziło o to, kto miał go w garści. Nigdy nie chciałam używać tego nazwiska, ale to była kwestia życia i śmierci. Musiałam to zrobić, aby mnie nie obrabowano.

– Mój ojciec podlega Waldenom. Przychodzisz tutaj, grozisz jego córce, jego firmie. Możesz się spodziewać konsekwencji.

Oczy niemal wychodziły mu z orbit.

– O kurwa. Kurwa!

Stał oparty o drzwi, kręcąc głową. Narastała w nim desperacja. Ja też ją czułam, tylko w inny sposób. Easter Lanes było jedynym miejscem, w którym byłam sobą. Z moich pozostałych domów nic nie zostało. Rodzina zastępcza. Schroniska. Wszystko przepadło.

Uchowało się tylko to miejsce. Nie pozwolę, by ktoś mi je odebrał. Miałam zamiar ryczeć głośno niczym lwica chroniąca swoje młode. Byłam teraz zdesperowana i szalona, ale nie obchodziło mnie to.

Musiał odejść. Nie miał innego wyboru. Wynos się. Uciekaj. Odejdź tak daleko i tak szybko, jak tylko możesz. Czekałam, aż zaakceptuje ten wybór, ale nagle odskoczył od drzwi i znów uniósł broń.

– Jeżeli to, co mówisz, jest prawdą, to mam przejebane! I ty masz przejebane, paniusiu. Więc myślę, że jesteś mi coś winna. Chcesz, żebym odszedł? Potrzebuję pieniędzy. Jeśli ich nie dostanę, to i tak jestem martwy, i oboje o tym wiemy. Dasz mi całą kasę i znikam. Pójdę, ale potrzebuję gotówki. Co tam masz?

Sięgnął do przodu, próbując mnie złapać. Cofnęłam się i poczułam, jak coś przeskakuje mi w głowie.

O nie.

*

Odpłynęłam.

Kiedy wróciłam na ziemię, wszyscy dookoła krzyczeli. Wszędzie było pełno czerwieni. Wszystko było ciemnoczerwone. Moja ręka. Moje ramię. Ja...

– Dobry Boże! Molly!

Poczułam, że ktoś pędzi w moją stronę, i odskoczyłam. Ktośkolwiek to był, zatrzymał się i niemal upadł, by opanować pęd. Czyjeś ręce uniosły się, drżąc.

– Molly.

To był Pialto, mój barman.

– Molly. – Jego głos był niski i spokojny. Kojący. Opuścił nieco ręce i zbliżył się do mnie o krok. – Odsuń się, Molly. Cofnij się.

Zaczęłam się cofać, ale o coś zahaczyłam i spojrzałam w dół. Tam była stopa. Noga.

Krew.

Krew była wszędzie. Ogarnęło mnie przerażenie.

Tam było ciało. Rozłożone na ziemi.

Moja druga pracownica, Sophie, znajdowała się po prawej stronie ciała. Trzymając w rękę telefon, pochyliła się i podniosła karabin. Cała się trzęsła.

O nie.

Co się stało? Co ja zrobiłam?

– Czy on oddycha?

– Molly. – Pialto był teraz obok mnie. Czułam go i słyszałam, i wiedziałam, że mnie nie skrzywdzi. Dotknął mojego ramienia. Dotyk nie był przyjemny.

Czułam się dziwnie. Spojrzałam na niego, z jakiegoś powodu chciałam mu to powiedzieć, ale tego nie zrobiłam.

Część mojego mózgu wciąż pracowała, podczas gdy druga się wyłączyła.

Jednocześnie czułam, co się ze mną działo, i byłam odrętwiała. To też nie miało sensu. Wszystko było bardzo dziwne.

Zastrzeliłam złodzieja o zielonej twarzy.

Sięgnął w moją stronę. Spanikowałam, a mój palec pociągnął za spust.

Nie wiedziałam, co chce zrobić, ale zareagowałam. Znowu zrobiłam to, co do mnie należało. Miałam fazę.

Nie było to najlepsze określenie, ale dobrze opisywało to, że czasami, gdy czułam się zapędzona w kozi róg, robiłam różne rzeczy. Reagowałam, i to zawsze przesadnie lub irracjonalnie. Najczęściej tylko pogarszałam sytuację. To było coś, nad czym pracowałam, ale przecież połknęłam klucz od kasy. Zastrzeliłam faceta. Oba te fakty stanowiły potężny przykład działania mojej fazy. I... no ludzie.

Czułam, że wariuję.

Postrzeliłam kogoś.

– Ona wariuje.

Pialto był geniuszem. Dostroił się do mojego umysłu.

– O, serio?

Zawsze lubiłam Sophie.

Będę za nią tęsknić. Będę tęskniła również za Piałtem. Musiałby zarządzać tym miejscem za mnie. Albo mogłabym poprosić Jess. Tak. Była jedną z moich przyjaciółek. Cóż, miała trochę swobody w swojej nowej pracy. A nawet jeśli nie, to na pewno знаła kogoś, kto mógłby poprowadzić dla mnie interes. Jej facet mógłby pomóc. Ale nie mój ojciec. Próbowałby przejąć kręgielnię podczas mojego pobytu w więzieniu. Nie mogłam na to pozwolić. Nie. Musiałam zadzwonić.

Sięgnęłam po telefon.

– Hola! Zatrzymaj się! Stój, Molly!

To Pialto krzyczał w moją stronę. Usłyszałam, jak Sophie sapnęła, po czym rzuciła się w poszukiwaniu schronienia.

Spojrzałam w górę, nadal oszołomiona, i zobaczyłam, że oboje wpatrują się w to, co miałam w dłoni.

Wciąż trzymałam pistolet.

Zaczęłam go upuszczać.

– Nie rób tego! – wrzasnęła Pialto.

Zbliżał się do mnie na wpół skulony, z wyciągniętymi rękami. Nie wiedziałam, kiedy się ode mnie odsunął, ale mógł to być instynkt samozachowawczy. W tym momencie istniało duże prawdopodobieństwo, że przypadkowo się zastrzele.

– Molly. – Jego głos znów stał się niski. – Muszę odebrać ci broń.

Kiwnęłam głową, jeszcze zanim skończył mówić. Tak. Tak, powinien to zrobić, nim wyrządę więcej szkód.

Wyciągnęłam pistolet w jego stronę. Wziął go, szybko rozładował i znów się wycofał. Sophie przeniosła karabin faceta, tak że leżał prawie po drugiej stronie baru. Oboje myśleli trzeźwo.

Opadłam na stołek barowy tuż za mną, wpatrując się w nieprzytomnego mężczyznę na podłodze. Boże, miałam nadzieję, że to właśnie dlatego się nie ruszał.

Sekundę później usłyszałam syreny. Przyjechała policja.

ROZDZIAŁ 2

Ashton

Znów rozległy się krzyki.

Trzy godziny przesłuchania, a on nadal nie podał nam nazwiska.

– On nie wie. – Trace odepchnął się od ściany i opuścił ręce. Przejechał dłonią po włosach. Biła od niego frustracja, ale rozumiałem to. Naprawdę. Minęły trzy miesiące, odkąd z wody wyciągnięto ciała. Justin Worthing był dobrym pracownikiem, byliśmy tu jednak z powodu jego kobiety, Kelly. Najlepszej przyjaciółki, współlokatorki, współpracownicy Jess, partnerki Trace’a.

Były jak siostry.

– Jak Jess sobie radzi? – Ostrożnie badałem grunt.

Jess i ja nie byliśmy w przyjaznych stosunkach. Właściwie nie łączyła nas żadna relacja, i to z ważnego powodu. Poddałem ją torturom, bardziej psychicznym niż fizycznym, ale to spowodowało rozdźwięk między mną a Trace’em.

Przez całe życie byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, uczęszczaaliśmy do tego samego prywatnego liceum i na tę samą uczelnię. Kiedy Trace przeniósł się na zachód, aby ukończyć szkołę biznesu, pojechałem z nim i założyłem swój pierwszy interes. Potem połączyliśmy siły i zbudowaliśmy własne imperium, niezależne od naszych rodzin. Chociaż chcieliśmy się zdystansować od rodzinnego biznesu, nigdy nam to nie wyszło. Staliśmy w tym

magazynie, patrząc na człowieka torturowanego z powodu tych samych rodzinnych interesów, od których próbowaliśmy uciec – spraw mafijnych rodzin Waldenów i Westów. W ciągu jednej nocy przeszliśmy od uwolnienia się i wyboru legalnej drogi życia do przejęcia głównych ról w naszych rodzinach.

Mafijna rodzina Worthingów za jednym zamachem uśmierciła moich wujków i dziadka. Podjąłem decyzję i przejąłem władzę. Choć Trace został postawiony w takiej samej sytuacji – jego wujek także zginął tamtej nocy – wciąż rozważał odrzucenie władzy i odejście z mafii.

Myślał o odejściu dla niej. Dla swojej kobiety. Ale jeden telefon zmienił wszystko.

Znaleziono ciała Justina i Kelly, dwojga ludzi, których miała ukryć Sieć 411. Ta organizacja była znana z tego, że przemyciała i ukrywała ludzi obawiających się o swoje życie. Zwykle pomagali ofiarom przemocy, ale w ciągu ostatnich kilku lat zaczęli ukrywać potencjalne ofiary kartelu i mafii.

Nie zdążyli jednak zająć się Justinem i Kelly, a my próbowaliśmy się dowiedzieć, kto ich zabił.

– Jak myślisz? – warknął Trace.

Wiedziałem, że cierpiał, ponieważ jego kobieta cierpiała, choć było to łagodne określenie.

Kiedy się poznaliśmy, Jess Montell była kuratorką sądową, a potem została wziętą malarką. Ten jeden telefon skierował ją jednak na inną ścieżkę. Teraz pomagała prowadzić mafijny biznes rodziny Westów wraz ze swoim mężczyzną, moim najlepszym przyjacielem.

Trace westchnął, a jego oczy błysnęły. Stał obok mnie. Znajdowaliśmy się w biurze na drugim piętrze, a przez lustro weneckie mogliśmy obserwować trwające tortury. Trace potarł dłonią czoło, przeklinając pod nosem.

– Ona nie je. Nie śpi. Nie mam nic przeciwko przejęciu biznesu, ale Jess zachowuje się jak mścicielka. Znienawidzi siebie, kiedy przestanie, kiedy znów zacznie myśleć jasno.

Chrząknąłem, rozumiejąc, w czym rzecz. To za sprawą uzyskanych przez nią informacji przesłuchiwałem tego faceta. Okazały się błędne. Zaczynała tracić panowanie nad sobą. Chciała tylko zdobyć informacje, niezależnie od tego, czy były prawdziwe, czy nie. To było złe dla wszystkich, niebezpieczne.

– Niech to szlag! – Trace się cofnął, podniósł nóż i rzucił nim w ścianę. Ostrze się w nią wbiło.

Spojrzałem na przesłuchujących, którzy to usłyszeli. Przerwali, spoglądając w górę. Sięgnąłem po latarkę i błysnąłem światłem, dając im znak, by kontynuowali.

To nie był pierwszy taki incydent.

W czasach przed przesłuchaniem Jess na pewno nie zważyłbym na słowa, ale wszystko się zmieniło. Byłem w niepewnej sytuacji i musiałem uważać na to, co powiem mojemu najlepszemu przyjacielowi. Powoli znów stawał się mi bliski. Był dla mnie jak brat.

Wiedziałem jednak, że muszę coś powiedzieć.

– Musisz pozwolić mi przejąć kontrolę.

– Zrobiłem to!

Odwrociłem się powoli, nie dając po sobie poznać, co czuję. Spojrzałem na niego.

W oczach Trace'a spostrzegłem dzikość. Był na skraju załamania.

– Muszę przejąć kontrolę, Trace – odezwałem się cicho.

Zamarł i odwrócił się do mnie, mrużąc oczy.

– A co, kurwa, robiłeś do tej pory?

– Kierowałem się informacjami od Jess, które nie po raz pierwszy okazały się błędne. To już trzeci facet w tym tygodniu. Musisz ją powstrzymać.

Wyrzucił z siebie wiązkę przekleństw.

– Ty musisz ją powstrzymać. Ona...

– Ona jest zakochana w tobie.

– Przeze mnie zabili jej najlepszą przyjaciółkę. – Na jego twarzy odmalowała się agonía.

Nie mogłem pozwolić sobie na żadne uczucia, nie teraz, nie, gdy musiałem odsunąć ich dwoje na boczny tor. Jego i jego kobietę. Byli zbyt zaangażowani emocjonalnie w tę sprawę. To ich zaślepiło.

– Trace.

– Przestań, Ashton. Wiem, co chcesz powiedzieć.

Niemalże się uśmiechnąłem.

– Prawdopodobnie. W końcu jesteś analitykiem. – Zrobiłem krok w jego stronę i dodałem łagodniejszym tonem: – Ale wiesz, że mam rację. Minęły trzy miesiące. Jess już nie pomaga.

Odwrocił się, napinając ramiona.

– Uważaj, gdzie postawisz następną kroki, Ashton.

Uważałem przez trzy miesiące.

Podszedłem bliżej.

– Ona cierpi i sama pogarsza sytuację. Wiesz o tym. Odciągnij ją od tego. Jest na krawędzi.

– Jak mam to zrobić? – spytał, krzywiąc się i odchylając głowę.

Straciłem rodzinę, ale to nie ona pomagała zabijać moich ludzi. Robił to ojciec Trace’a. I Trace musiał dźwigać to brzemie, znosić ciężar świadomości, że po części to przez jego ojca wszyscy teraz cierpieli. Choć jednak potrafiłszy powiązać zabójstwo mojej rodziny i jego wuja z Worthingami, nie mogliśmy połączyć z nimi śmierci Justina i Kelly.

Worthingowie obwiniali nas, twierdzili, że zabiliśmy jednego z ich ludzi, chociaż Justin był niewinny. Nie angażował się w rodzinne interesy i pracował u nas przez jakiś czas, zanim zdał sobie sprawę z eskalacji konfliktu, za którą odpowiadały obie strony. Wyłączył się z równania, siebie i Kelly, ale teraz nikt nie miał pojęcia, co się dzieje. Worthingowie wiedzieli, że Jess zaangażowała się w sprawę śmierci Justina i Kelly, więc chociaż wciąż utrzymywali, że to my za tym stoimy, nie byli już tego całkowicie pewni. Wiedziałem o tym, bo usłyszałem to przez telefon od Nicolaia Worthinga, nowej głowy ich rodziny.

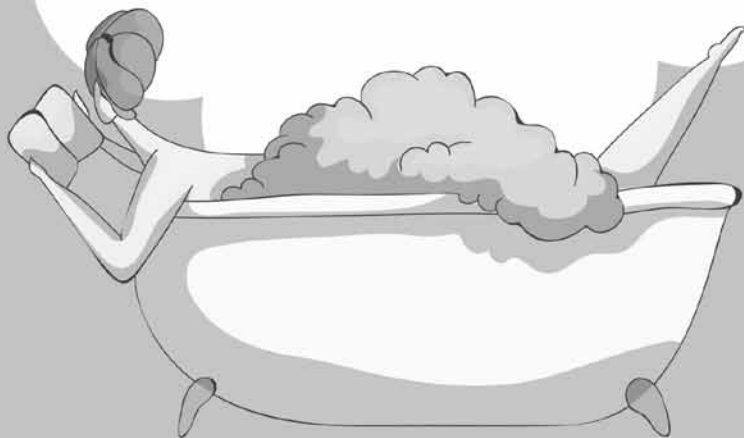


**Niegrzeczne
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH
NIE ZAPOMNISZ**

Sięgnij po więcej!



 /NIEGRZECZNEKSIAZKI

 /NIEGRZECZNEKSIAZKI/